

Magdalena Raganiewicz

Wpływ świadków prawdy na zmagania duchowe św. Edyty Stein

Wrocławski Przegląd Teologiczny 17/2, 247-256

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAGDALENA RAGANIEWICZ

WPLYW ŚWIADKÓW PRAWDY NA ZMAGANIA DUCHOWE ŚW. EDYTY STEIN

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)

Rozpoczynając swą przygodę z fenomenologią, Edyta Stein zapewne się nie spodziewała, że ta dziedzina filozofii ukaże jej możliwość istnienia Absolutu, który to zawsze okazywał się być kresem wszelkich uczciwych badań fenomenologicznych. Świadomość istnienia bytu absolutnego i realna możliwość dotarcia do niego spowodowała w Edycie pewien wstrząs i zmusiła do przemyśleń światopoglądowych. Dodatkowo podjęty na gruncie filozoficznym problem wczucia wprowadził ją poniekąd wprost w świat duchowych przeżyć innych osób, zwłaszcza wierzących. Po fenomenologii i teorii wczucia spotkania z ludźmi wiary jeszcze bliżej przyprowadziły ją do Boga. Niepoślednią rolę odegrali tutaj znani Edycie Max Scheler oraz Adolf Reinach, ale też anonimowe osoby, które swym świadectwem odważnie przeżywanej na co dzień wiary przyczyniły się do jej późniejszej konwersji.

I. ATRAKCYJNOŚĆ ŚWIATA WIARY MAXA SCHELERA

Max Scheler pochodził z Monachium i był konwertytą z judaizmu, przejętym do głębi ideami wiary katolickiej. Edyta zaliczyła go do najgenialniejszych ludzi, jakich w życiu spotkała. Choć nie nauczał na stałe w Getyndze, to jednak był często zapraszany z wykładami przez Towarzystwo Filozoficzne. W prze-

ciwieństwie do trzeźwego Husserla był genialnym wizjonerem, który zdobywał zwolenników płomiennymi obrazami i porywającym tokiem myśli, wiążąc swą filozofię z aktualnymi problemami życiowymi. Ogólny podziw budziła nie tylko jego osoba, ale o wiele bardziej roztaczana przez niego rzeczowość wiary. Był on niewątpliwie przepelniony pięknem świata wiary katolickiej, a to dało się zauważyć na pierwszy rzut oka: „Nigdy więcej – pisze Edyta – nie spotkałam się tak wyraźnie z fenomenem geniuszu człowieka. Z jego wielkich niebieskich oczu emanował odblask jakiegoś wyższego światła. Miał piękne i szlachetne rysy twarzy, na których życie pozostawiło jednak ślady spustoszenia”¹.

Jego wieczorne wykłady na tematy religijne były w kręgach uniwersyteckich tematem dnia i sprawiały, że Kościół katolicki stał się w nich niespodziewanie atrakcyjny. „Nader sugestywnie przedstawiał on słuchaczom świat Boży w aspekcie zarówno augustiańskim, jak i scholastyczno-tomistycznym. Ośrodkiem wartości ziemskich jest – zdaniem Schelera – osoba. Jej typem doskonałym jest osoba świętego; wybierając najwyższą Wartość, samego Boga, najpełniej urzeczywistnia on swoje istnienie”².

Zrehabilitował on – jak przyznała później z wdzięcznością Edyta – świat wartości. Przekonująco ukazał, jak ważne dla budowania osobowości jest to, co piękne, prawdziwe i moralnie dobre. „Takim ideałem jak cnota, wierność, pokora, dla których wszelkie zrozumienie w kręgach współczesnych ludzi niewierzących wygasło, przywrócił – z myślą o ludziach wyrosłych wśród pogardzających nimi – ich pierwotny sens”³.

Dla Edyty stało się to objawieniem nowej rzeczywistości, która dotykała najgłębszej istoty jej serca. Była głęboko poruszona Schelerowskim światem wartości; zagadnienia pokory, skruchy, świętości odtąd stały się ośrodkiem jej zainteresowania. Wszystko to dlatego, że Scheler ukazywał wiarę katolicką w sposób bezpośredni, szczery, otwarty, prezentując ją jako wartość co najmniej godną przemyślenia: „Jego wpływ wykraczał daleko poza ramy filozofii. Pierwszy raz spotkałam się z dotąd nieznanym mi światem. Nie przywiodło mnie to do wiary, lecz otwarło pewien zakres «fenomenu», obok którego nie mogłam przejść jak ślepiec”⁴.

Konfrontacja ze światem ukazany przez Schelera podkreślała ograniczoność ludzkiego rozumu i ludzką małość oraz sprawiła, że Edyta musiała dokonać rewizji swych poglądów. Ujrzała bowiem fenomen, który od uczciwego filozofa domagał się rozważenia.

„Jedne po drugich opadały ze mnie więzy racjonalistycznych przesądów, w których wzrastałam, nie wiedząc o tym, nagle objawił mi się świat wiary. Prze-

¹ Za: I. ADAMSKA, *Prawda o miłości. Edyta Stein*, Kraków 1989, s. 31.

² Tamże, *Błogosławiona Edyta Stein*, Kraków 1988, s. 24.

³ CH. FELDMANN, *Cena miłości. Edyta Stein – Żydówka, filozof, zakonnica*, Warszawa 1998, s. 3.

⁴ E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny*, w: *Pisma*, t. 1, Kraków 1982, s. 254.

cież codziennie spotykałam ludzi, na których patrzyłam w podziwie, tą wiarą żyli. A więc musiała ona stanowić wartość godną co najmniej przemyślenia”⁵.

Jednakże spotkanie z tym światem, który sama nazwała „światem wiary”, nie spowodowało jeszcze jej nawrócenia. Stanowiło kolejny silny impuls, skłaniający do przemyślenia spraw wiary, ale nie był on jeszcze na tyle mocny, by stać się jej „godziną łaski”. Późniejsza święta nie była jeszcze przygotowana na jej nadejście. Jak sama wspomina: „Chwilowo byłam aż nadto pochłonięta innymi sprawami i nie mogłam się zająć systematycznie problemami wiary. Zadowolalam się tylko bezkrytycznym wchłanianiem w siebie impulsów pochodzących z otoczenia; prawie niepostrzeżenie przekształcały mnie wewnątrz”⁶.

Gorczyzne ziarno wiary zostało jednak rzucone. Nie od razu zakiełkowało i wzeszło, ale zostało zasiane. Przede wszystkim stało się dla niej wreszcie oczywiste istnienie Boga. I choć Edyta stwierdziła, że jej jedyną modlitwą było w tym czasie żarliwe poszukiwanie prawdy⁷, mamy świadectwa, że prosiła innych o modlitwę. Co więcej, udawała się wraz z przyjaciółmi do zborów protestanckich, bo jak sama stwierdziła: „W Getyndze nauczyłam się poszanowania dla problemów wiary i czci dla ludzi wierzących. Chodziłam nawet czasem z innymi przyjaciółmi do kościoła protestanckiego (pomieszczenie polityki i religii panujące tam w kazaniach nie mogło mnie naturalnie doprowadzić do poznania prawdziwej wiary w Boga – raczej mnie odstręczało), ale drogi do Boga jeszcze nie odnalazłam”⁸.

Jak już wspomnieliśmy, Scheler na swoich wykładach omawiał istotę świętości, mówił o pokorze i modlitwie jako o postawie wewnętrznego odrodzenia. Jak wielki wpływ wywarła na Edytę ta nauka, niech świadczy fakt, że w tym okresie zawiesiła w swoim pokoju wizerunek Biedaczyny z Asyżu i nie pozwoliła go zdjąć nawet podczas ceremonii ślubnych Erny, mimo usilnych prośb rodziny, by to uczyniła.

Przedstawiony przez Schelera świat sprawił, że zaczęła w sobie tworzyć obraz Boga. Kiedyś nieśmiało i zwięźle zwróciła się do jednego z kolegów uniwersyteckich, którego знаła jako ortodoksyjnego Żyda, z pytaniem, czy wierzy w osobowego Boga: „Odpowiedział krótko: «Bóg jest duchem, więcej nie da się o tym nic powiedzieć». Czulałam się, jak gdybym zamiast chleba dostała kamień”⁹.

Pobudzona filozofią Husserla i zauroczona światem wartości Schelera, nie mogła zadowolić się taką argumentacją. Coś w niej niewątpliwie drgnęło i nie potrafiła odtąd oprzeć się pokusie sprawdzenia tego, czym żyli jej koledzy i całe

⁵ Tamże, s. 255.

⁶ Tamże.

⁷ Por. TERESA RENATA OD DUCHA ŚWIĘTEGO, *Edyta Stein – Siostra Teresa Benedykta od Krzyża. Filozof i karmelitanka*, tłum. M. Kaczmarkowski, Paryż 1987 [dalej: *Filozof i karmelitanka*], s. 188.

⁸ E. STEIN, *Światłość w ciemności*, t. 1: *Autobiografia*, Kraków 1977, s. 155.

⁹ *Taż*, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny*, dz. cyt., s. 264.

niemal jej środowisko. Paulina Reinach i Erika Gothe towarzyszyły jej w tych badaniach.

Erika Gothe, z którą Edyta była wówczas w bardzo bliskiej komitywie, pisze w jednym ze sprawozdań: „Filozofowałyśmy i poruszałyśmy przy tym często tematy religijne. [...] W kręgu uczniów Husserla i Reinacha dawał się wyraźnie odczuć zwrot ku Kościołowi katolickiemu. O przejściu do Kościoła nie było wtedy między nami mowy, ale dla mnie, a zapewne także dla niej był to pierwszy impuls na drodze do nawrócenia”¹⁰.

II. ŻARLIWOŚĆ WIARY PRZEŻYWANEJ NA CO DZIEŃ

Głębokie, osobiste, ale przede wszystkim jawne, publiczne i niczym nieskrępowane przeżywanie wiary na co dzień ogromnie Edytę kształtowało. Tak było z postawą Schelera, tak było także w spotkaniach z nieznanymi.

Paulina Reinach, która często zabierała Edytę na przechadzki, któregoś dnia zaprowadziła ją na kilka minut do katedry. To, co Edyta stamtąd wyniosła, to, co ją tam zachwyciło, to nie zadziwiająca architektura tego miejsca czy urok wnętrza świątyni, ale widok pewnej kobiety, która tam weszła na chwilę modlitwy. „Gdyśmy tam pozostawały w nabożnym milczeniu, weszła jakaś kobieta obarczona koszykiem i uklękła w jednej z ławek na krótką modlitwę. Było to dla mnie coś zupełnie nowego. Do synagogi i zborów protestanckich, do których chodziłam, szło się tylko na nabożeństwo. Tu ktoś oderwał się od wiru zajęć, aby wstąpić do pustego kościoła na jakąś poufną rozmowę. Nigdy tego nie zapomnę”¹¹.

Ten poruszający widok nieznanym kobiety, która oderwała się od natłoku zajęć dnia powszedniego, by spotkać się z Kimś na dyskretną rozmowę, wyrzył się mocno w pamięci Edyty. Gdy bowiem ona delectowała się pięknem architektury zwiedzanej świątyni, inni zachwycali się przebywaniem w świątyni Kogoś, czyjej obecności Edyta w ogóle nie dostrzegała, a dla Kogo warto było poświęcić cenne minuty ruchliwego dnia i zatrzymać się na chwilę osobistej rozmowy.

Intymne przeżywanie wiary na co dzień dało jej najwyraźniej wiele do myślenia. Różne, z pozoru drobne wydarzenia mocno zapadały w świadomości filozofa, którym przecież była. Szczególne miejsce w jej pamięci zajęła również modlitwa pewnego chłopca, którego Edyta spotkała podczas jednej ze swych licznych wycieczek górskich: „Pewnego dnia przyjęto nas w jakimś gospodarstwie. Głębokie wrażenie zrobił na nas katolicki gospodarz, który modlił się rano z parobkami, i wszystkim podał rękę, zanim poszli kosić”¹².

¹⁰ I. ADAMSKA, *Prawda o miłości...*, dz. cyt., s. 70.

¹¹ Za: CH. FELDMANN, *Cena miłości*, dz. cyt., s. 50.

¹² Za: B. WEIBEL, *Edyta Stein. W okowach miłości*, Warszawa 1997, s. 34.

Wydarzenia tego typu głęboko wryły się w serce i pamięć Edyty. Musiały również rzeźbić jej postawę, skoro kiedyś jej przyjaciel, Hans Lipps, obserwując ją, nagle zapytał, czy ona też należy do tego klubu z Monachium, który chodzi codziennie na Mszę Świętą. Edyta wspomina, że z żalem pomyślała wtedy: „Nie, nie należałam do tego klubu. Bez mała nie powiedziałam «niestety»”¹³.

Sprawy wiary stały się jej wyraźnie bliskie. Nie tylko wchłaniała w siebie bodźce płynące z zewnątrz, ale i przemieniała się wewnętrznie, co zaczynało być widoczne dla postronnych obserwatorów. Nie tylko obserwowała zachowania ludzi wierzących, ale podejmowała także próby dialogu na tematy religijne. Cenne świadectwo w tej kwestii zostawiła Philomene Steiger, która rozmawiała na temat wiary z Edytą Stein. Tak relacjonuje to wydarzenie: „Spędzałyśmy czasami wspólne wieczory. Stein wyznała, że jest ateistką. Mieszkając we Wrocławiu, chodziła wprawdzie z matką do synagogi i modliła się po hebrajsku, ale pod wpływem profesora Sterna, który był zagorzałym ateistą, wpadła w wir ateizmu. Interesował ją mój, wierzącej katoliczki, stosunek do religii. Rozpoczęłam opowiadanie o prorokach, o ich zapowiedziach nadejścia Mesjasza, o Ezechielu, Danielu, Izajaszu itp., o Eliaszu i jego wędrowce na górę Horeb, o pustelnicznym życiu i górze Karmel. Jej pytaniom nie było końca, dlatego powiedziałam do niej: «Pani nie jest ateistką, lecz osobą poszukującą. Nie wiedza, ale sama wiara może pani pomóc. Proszę zacząć modlić się do Ducha Świętego. W dniu bierzmowania wybrałam sobie Ducha Świętego na patrona i codziennie modłę się do Niego: ‘Duchu Święty, przyjdź, oświeć mnie, będę podążać za Tobą. Amen’. Niech pani to uczyni, a będzie pani poprzez Ducha Świętego uczyć się wiary, kochać Jezusa, w którym rozpozna pani Mesjasza»”¹⁴.

Przy następnym spotkaniu z Edytą Philomene wraz z rodziną świętowała Adwent. Przystrojono stół gałązkami jodły, postawiono na środku figurkę Matki Bożej i śpiewano adwentowe pieśni. Wówczas Edyta zapytała: „«Jak rozumie pani słowo ‘wierzyć’?»». Odpowiedziałam: «Wiara to nie wiedza, lecz pokorne przyjęcie objawionej przez Boga prawdy. Proszę modlić się do Ducha Świętego, panno Stein». Powiedziała wtedy: «Niech pani zacznie modlić się za mnie». Przyszło mi na myśl, aby pomodlić się o siedem darów Ducha Świętego. Złożyła ręce. Poradziłam jej, aby codziennie odmawiała modlitwę: «Duchu Święty, przyjdź, oświeć mnie, będę podążać za Tobą». Na pożegnanie musiałam jeszcze raz zaśpiewać jej *Niebiosa, rose spuszczajcie z góry...* Rozeszliśmy się po długiej rozmowie późno w nocy, o drugiej godzinie. Nigdy już nie spotkałam dr Stein. Słyszałam jednak od jej przyjaciółki, jak głęboko zapadły jej w pamięć te dyskusje”¹⁵.

¹³ E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny*, dz. cyt., s. 276.

¹⁴ Za: W. HERBSTTRITH, *Edyta Stein. Żydówka i chrześcijanka. Patronka Europy*, Kraków 2002, s. 62.

¹⁵ Za: tamże, s. 63.

Istota wiary intrygowała ją zatem coraz bardziej i coraz śmielej; nie tylko myślała o wierze, ale podejmowała dyskusję na tematy religijne, a nawet przymerzała się nieśmiało do modlitwy.

Bardzo mocno do rozmów o religii przyczynił się przypadek profesora Reinacha, którego nawrócenie i następująca po nim rychła śmierć wywołała nie lada wstrząs w duszach, sercach i umysłach młodych studentów, również Edyty.

III. ŚMIERĆ REINACHA I KONFRONTACJA Z PRAWDĄ KRZYŻA

Koleżanka Edyty, Greta Ortmann, wspomina: „Edyta i ja wiele razy spacerowałyśmy i często przy tym dotykałyśmy spraw religijnych, poruszone szczególnie faktem, że nasz nauczyciel, Adolf Reinach, przeszedł na chrześcijaństwo i w różnych notatkach pisał, iż później tylko po to będzie uprawiał filozofię, aby ukazać ludziom drogę do wiary”¹⁶.

Zatem już sam chrzest profesora Reinacha i jego żony w Kościele ewangelickim wywarł na młodzieży akademickiej duże wrażenie. Na Edycie tym większe, że łączyła ją z Reinachem głęboka przyjaźń duchowa. Od pierwszego z nim spotkania pozostawała pod olbrzymim wrażeniem jego osobowości: „Byłam po tym pierwszym spotkaniu bardzo szczęśliwa i pełna głębokiej wdzięczności. Zdawało mi się, że dotąd żaden człowiek nie podszedł do mnie z taką bezinteresowną dobrocią serca. Świadczyć miłość bliskim – to jeszcze mogłam zrozumieć. Tu jednak zachodziło coś zupełnie innego; jakbym po raz pierwszy ujrzała całkiem nowy świat”¹⁷.

Scheler ukazał jej zjawisko wiary, Reinach natomiast świat dobroci i miłości. Takiej perspektywy pilnie potrzebowała, oszołomiona wieloma nowymi wrażeniami. Jej namiętny pęd do prawdy i poznania był przyczyną nie tylko radosnych stanów intelektualnych, ale i bolesnych duchowych upadków. Reinachowi zawdzięcza właśnie to, że w zimie 1913 roku mogła opanować kryzys wewnętrzny i pokonać ówczesną stagnację intelektualną. Podniósł ją wtedy na duchu i udzielił wskazówek przy pisaniu pracy doktorskiej. Jej przyszła droga nie była całkowicie jeszcze przed nią otwarta, a ona coraz bardziej pograżała się w wątpliwościach, toteż spokojna pewność takich ludzi jak Reinach pomagała jej przewyciężyć własne niepokoje.

Powołany w 1914 roku do wojska, pisywał do niej z frontu krzepiące listy; nawet w czasie rzadkiego urlopu sprawdzał jej pracę. Ta jego dobroć, ciepło, bezinteresowność otworzyły przed Edytą nowy świat. Zawsze poruszało ją, gdy pisał z frontu, że jeśli wróci i nadal będzie prowadził wykłady z filozofii, uzna to za misję wskazywania ludziom drogi do Boga.

¹⁶ B. WEIBEL, *Edyta Stein...*, dz. cyt., s. 22.

¹⁷ E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny*, dz. cyt., s. 241.

Niestety, nie wrócił. Zginął we Flandrii, w listopadzie 1917 roku. Szokująca wiadomość o jego śmierci dotarła do skupionego wokół Husserla środowiska fryburskiego bardzo szybko. Edytę zastała również we Fryburgu. Była już wtedy asystentką mistrza, następczynią właśnie Reinacha.

Husserl wysłał ją na pogrzeb, z zadaniem uporządkowania spuścizny naukowej zmarłego, do czego była oczywiście chętna. Straszliwie bała się jednak spotkania z wdową. Bała się przekroczyć próg mieszkania, które wraz z utratą gospodarza straciło swoją słoneczną, ciepłą i promieniującą dobrocią atmosferę. Jeszcze bardziej bała się zobaczyć załamaną i zrozpaczoną wdowę, panią Reinach, którą знаła jako szczęśliwą małżonkę u boku swojego męża¹⁸.

Pamiętając pogrzeby żydowskie, spodziewała się ujrzeć pogrążoną we łzach, zgorzkniałą i do głębi załamaną kobietę. Jechała do niej, szukając rozpaczliwie jakichś sensownych słów pociechy. Jednakże nie potrafiła ich znaleźć. Bo jakże miała pocieszyć zboląłą wdowę ona – osoba poszukująca Boga, która nigdy nie czuła się tak bezradna jak w obliczu śmierci, a potem czarnej nicości.

Rzeczywistość okazała się jednak inna. To, co dla niepraktykującej Żydówki, Edyty Stein, było tylko druzgocącym ciosem od losu, to chrześcijanka, Anna Reinach, przyjęła jako udział w Krzyżu swego Mistrza. To właśnie spotkanie, którego Edyta tak bardzo się obawiała, stało się jednym z przełomowych momentów jej życia. Edyta, ujrawszy panią Reinach, dostrzegła, że: „Jej subtelna dusza drżała wprawdzie z bólu, ale ból ten otworzył jednocześnie najbardziej utajone źródła jej istoty. Zbawienie płynące z Krzyża i jego tajemne błogosławieństwo kładły się jakimś blaskiem na zboląłych rysach twarzy tej dostojnej kobiety”¹⁹.

Anna Reinach, mimo swego bólu, była przepelniona silną zwycięską wiarą. Ponadto, widząc Edytę, pojęła w lot, że śmierć jej męża nie była tylko jej własną tragedią; zrozumiała, że również dla Edyty odejście pana Reinacha zdawało się być osobistą stratą. Znalazła więc w sobie tyle siły, by uspokoić i pocieszyć Edytę. Wskazała na Chrystusa jako na źródło życia, oraz na Krzyż, który do życia prowadzi.

Przy okazji tego przykrego wydarzenia, jakim była śmierć i pogrzeb przyjaciela, Edyta Stein po raz pierwszy spotkała się z uczuciem pewności, które potrafi pokonać barierę śmierci, z miłością, która nadaje ludzkiej egzystencji niezniszczalny sens.

Edyta odkryła wtedy kruchość własnej konstrukcji bytowej budowanej bez fundamentu w Bycie Wiecznym. Tę własną słabość skonfrontowała z mocą Chrystusowego Krzyża, który spotkała w świadectwie chrześcijanki²⁰. Niezlomna postawa pani Reinach była dla Edyty potwierdzeniem istnienia Boga i nadziei życia z Nim w wieczności. Śmierć nie była dla pani Reinach końcem życia jej męża; owszem, jego ziemski wędrówka dobiegła końca, ale Adolf nie

¹⁸ S. MUSIAŁ, *Tajemnica Edyty Stein*, Życie Duchowe 17(1998), s. 81.

¹⁹ *Filozof i karmelitanka...*, s. 54.

²⁰ K. STRÓJWAŚ, *Wszystko bardzo dobre*, Zeszyty Karmelitańskie 2(2001), s. 31.

odszedł w niebyt, lecz – jak wierzyła wdowa – spotkał się z miłosiernym Bogiem w wieczności.

Ufna postawa w życie wieczne dopiero co owdowiałej kobiety dowodziła prawdziwości religii chrześcijańskiej, czerpiącej moc z Krzyża Chrystusowego i spowodowała, że Edyta zupełnie niespodziewanie doświadczyła mocy Chrystusowego Bóstwa. Patrząc na zboląłą, ale pełną ufności wdowę, ujrzała zwycięstwo nad śmiercią, którego dokonał Jezus Chrystus przez swoją śmierć na Krzyżu. W tej chwili dokonał się w niej prawdziwy przełom duchowy: „Było to la mnie pierwsze spotkanie z Krzyżem i Bożą mocą, jakiej udziela on tym, którzy go niosą. Ujrzałam pierwszy raz w życiu Kościół w jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. W tym momencie załamała się moja niewiara i ukazał się Chrystus w tajemnicy Krzyża”²¹.

Był to prawdziwie zwrotny moment w duchowych poszukiwaniach Edyty Stein. W sytuacji śmierci przyjaciela i skonfrontowanej z nią postawą jego żony Edyta dostrzegła wyraźnie niewystarczalność metody fenomenologicznej w udzielaniu niepodważalnych odpowiedzi na pytania o sens i prawdy życia, o rzeczy ostateczne, o Boga i związku między nimi. Pojęła, że sama prawda ewidentnie leży poza filozofią i jest ostatecznie kwestią wiary, w której Bóg jest prawdą działającą w ludzkich sercach i domagającą się całkowitego zaangażowania. Postawa wdowy po Reinachu okazała się dla Edyty niezaprzeczalnym dowodem poważnego traktowania wiary jako prawdy życia, będącej jego osią i ostatecznym odniesieniem, nadającym sens całej ludzkiej egzystencji.

Rozmowa z wdową była czymś w rodzaju błyskawicy, która rozproszyła ciemności bliskiego jej sceptycyzmu. Nie mogła już żyć jak dotychczas. Nie mogła zlekceważyć doznań, które stały się jej udziałem.

Jest rzeczą zdumiewającą, że dalsze koleje losu Edyty Stein nie zaprowadziły jej do Kościoła ewangelickiego, do którego należała przecież pani Reinach i jej przyjaciółka, Jadwiga Conrad-Martius. Prawdopodobnie nosiła się z tą myślą, dopóki drugie przeżycie z Bergzabern nie przyniosło jej jasnej decyzji religijnej.

Długo jeszcze nie mogła zdecydować się na chrzest, ale odtąd kierunek jej poszukiwań uległ zasadniczej zmianie. Zaczęła sięgać do książek, które – jak mniemamy – podsuwała jej Opatrzność, aby kontynuować rozpoczęte dzieło, by ziarno, które zostało zasiane, mogło kiełkować i wzrastać.

Tak więc po tym przeżyciu Edyta zaczęła czytać Nowy Testament. Sięgnęła również po *Einübung im Christentum* Sorena Kirkegaarda, lecz odłożyła tę książkę z rozczarowaniem, gdyż chrześcijaństwo Kirkegaarda nie odpowiadało jej wizji Boga.

Trudno nam stwierdzić z pewnością, czy był ktoś, kto pomagał Edycie w doborze literatury. Ale ze sprawozdania Gertrudy Koebner, żony ówczesnego profesora filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim, dowiadujemy się, że różnolegle z pismami Kirkegaarda czytała również dzieła św. Teresy z Ávila. Wiemy,

²¹Za: *Filozof i karmelitanka...*, s. 49-50.

że w kręgu Husserla chętnie czytywano pisma tej świętej. Pociągały one filozofów, psychologów, lekarzy. Gertruda Koebner, która jeszcze jako studentka filozofii przychodziła do Edyty na prywatne seminarium fenomenologicznej metody poszukiwań, pisze: „Mniej więcej w drugim roku naszej znajomości zaczęła Edyta Stein lekturę dzieł św. Teresy – jako przeciwstawienie dla Kirkegaada *Einübung im Christentum*, które jej nie zadowalało. Czytała głośno. Była to jakby modlitwa, a nie czytanie. Trwało tak kilka miesięcy. Przypominam sobie, jak często mawiała, że musi postępować zgodnie z tym, co znajduje się w tych książkach!”²².

Nie możemy dziś dokładnie określić, jakie dzieła św. Teresy tak pochłonięły wówczas Edytę. Wiemy jednak na pewno, że sięgnęła również po *Ćwiczenia duchowne* św. Ignacego z Loyoli²³. Teresa i Ignacy ukazali jej szczęście współżycia z Bogiem, ale stawiali jasne wymaganie: samo czytanie o tych rzeczach na nic się nie zda. Trzeba to wszystko zastosować w życiu. Ojciec Erich Przywara przytacza wypowiedź Edyty na temat tych lektur: „Edyta Stein powiedziała mi, że będąc jeszcze ateistką, znalazła u swego księgarza egzemplarz książki – przewodnika rekolekcyjnego *Ćwiczeń ignacjańskich*. Początkowo zainteresował ją wyłącznie jako psychologa. Zaraz jednak zorientowała się, że tego nie można tylko czytać, że można to jedynie czynić. Tak więc jako ateistka weszła, z samą tylko książeczką, w swoje «wielkie rekolekcje», aby po trzydziestu dniach wyjść z nich z decyzją konwersji”²⁴.

Zacząła więc samotnie swoje „wielkie rekolekcje” – jako ateistka według słów ojca Przywary – a po miesiącu wyszła z nich odmieniona. Ale w tym czasie jeszcze nie miała odwagi zdecydować się na ostateczny krok. U schyłku życia, w swym ostatnim dziele napisze: „Ozędzie wiary przychodzi do wielu ludzi, którzy go nie przyjmują. Mogą oczywiście wchodzić w grę przyczyny naturalne, istnieją jednak także wypadki, w których u podstaw znajduje się tajemnicza niemożność: Godzina łaski jeszcze nie nadeszła”²⁵.

Obrót spraw okazał się tak zaskakujący i nieoczekiwany, że upłynęło jeszcze kilka lat, zanim Edyta podjęła decyzję o przyjęciu łaski wiary. Możemy chyba jednak podejrzewać, że wszystkie przedstawione dotąd wydarzenia są przejawem docierania do niej łaski Bożej, której Edyta nie potrafiła jeszcze do końca zrozumieć ani całkowicie się jej poddać.

Wszystkie opisane przez nas sytuacje mocno ją zadziwiały i pobudzały do religijnych refleksji. Prawda, której Edyta poszukiwała, zdawała się bardzo dynamiczna, jakby nacierająca na nią. Wzbraniała się jeszcze przed jej przyjęciem, ale pojęła jedno: Bóg istnieje i działa wśród ludzi i przez ludzi, działa w ich sercach i umysłach. Świadczyły o tym przemiany, jakich doświadczyli fe-

²² Tamże, s. 72.

²³ I. ADAMSKA, *Mądrość miłości. Rzecz o duchowości Edyty Stein*, Poznań 1999, s. 12.

²⁴ E. PRZYWARA, *Edyta Stein, przejrzystość i milczenie*, w: P. TARANCZEWSKI, K. TARNOWSKI, H. WOŹNIAKOWSKI (red.), *Edyta Stein albo filozofia i krzyż*, Znak-Idee 1, Kraków 1989, s. 21.

²⁵ E. STEIN, *Wiedza Krzyża. Studium o św. Janie od Krzyża*, Kraków 1998, s. 78.

nomenolodzy; przemawiały za tym jeszcze bardziej postawy osób, dla których wiara nie była pustym hasłem, ale rzeczywistością żywą, kształtującą całą ich egzystencję, definiującą całe ich życie.

Fenomen wiary wskazał na istnienie Kogoś, z Kim warto związać swoje życie, na Kim warto oprzeć swoją kruchą egzystencję, Kogo można uczynić fundamentem wszystkiego. Ów Ktoś może dzierżyć prawdę, ukazującą i wyjaśniającą sens ludzkiego bytowania.

Edyta zwlekała jednak z przyjęciem wiary, o której tyle już wiedziała. To, co nieoczekiwanie wydało się finałem jej poszukiwań, a do czego doszła wysiłkiem intelektualnym, okazało się jeszcze niewystarczające do przyjęcia orędzia wiary. Godzina łaski²⁶ – by odwołać się do jej obrazowania – wybiła dla niej kilka lat później, a była poprzedzona niemałymi cierpieniami wewnętrznymi i pewnym kryzysem duchowym.

SUMMARY

The Impact of the Witnesses of the Truth on Edith Stein's Spiritual Struggle

Philosophy opened Edith Stein the perspective of Absolute, but it was the testimony of people, for whom faith was the centre of life, that decided of her baptism in the Catholic church. Phenomenology prepared her mentally to the later reception of God but it was the discovery of the depth and strength of individual people's faith in Christ that determined her conversion into Catholicism.

First Edith Stein was deeply moved by her lecturer Max Scheler, who clearly presented her the world of catholic values. Than she experienced profoundly the death of her friend Adolph Reinach. His funeral was a kind of a spiritual breakthrough, which she later described as her first meeting with Cross and its victory over death. An enormous influence on her soul had an anonymous woman whom Edith met in the cathedral. Edith Stein was astounded to see somebody who could stop in the middle of a busy day and spend some precious moments talking to Someone whose presence Edith had not perceived yet. The last witness of faith, Saint Teresa of Ávila, was the one who definitely convinced Edith Stein that the sense of life cannot be found anywhere else but in Christ. That Saint evidently proved that it is Jesus Christ who is the root of human existence; He is the Truth and the final answer to all people's questions and doubts. The lecture of Saint Teresa's autobiography was the final step on Edith Stein's road to God. It resulted in baptism in the Catholic church which took place in January 1922.

Słowa kluczowe / key words:

Edyta Stein, prawda, wiara, krzyż, śmierć, Max Scheler, Adolf Reinach
Edith Stein, truth, faith, cross, death, Max Scheler, Adolph Reinach

²⁶ Tamże.